

Choć pełne wydanie powieści miało miejsce w roku 1799 jego akcja toczy w roku 1770, roku urodzenia Hölderlina, gdy Grecja znajdowała się w ogniu walk wyzwolęńczych spod niewoli tureckiej. O wydarzeniach dowiadujemy się z relacji samego Hyperiona wspominającego swojego niemieckiego przyjaciela Bellermina. W tle wydarzeń Hölderlin maluje świat Plutarcha, świat herosów, baśniowy obraz greckiej mitologii pomieszany z autentyczną historią tego kraju. Bohaterski powstaniec Alabanda powierza mu plany wyzwolenia Grecji. Odwagę do walki przekazuje mu jego miłość o imieniu Diotyma. Brutalność wojny ma jednak niewiele wspólnego z mitologią, i nie jest czułą baśnią; Hyperion zostaje ciężko ranny, a tym razem Diotyma zleca mu, aby udał się do ojczyzny swojego niemieckiego przyjaciela, do Niemiec, i stał się: *erzieher des Volkes* (piewcą ludu). Lecz to, co zastaje w Niemczech przeraża go. W ostatnim swoim liście przedstawia obraz ojczyzny Bellermina: *...nie mogę sobie wyobrazić żadnego innego narodu, który byłby tak rozdarty, jak Niemcy. Widzisz tutaj rzemieślników, ale żadnych ludzi, kapłanów, ale żadnych ludzi, panów i parobków, młodzież i dorosłych, ale żadnych ludzi – nie jest to jak pole bitwy, gdzie ręce i ramiona i członki odcięte leżą pomieszane...? Każdy z osobno czyni swoje, nie musi się wysilać, jeżeli nie pasuje to do jego tytułu... i jest wepchnięty do ciasnego przedziału, gdzie jego duch nie może żyć, odrzucony z pogardą, żyje w pogardzie.*

Jest to transformacja w obraz literacki jego obserwacji i przeżyć z okresu frankfurckiego, o których z przerażeniem Hölderlin donosił w listach do swojej matki i do siostry, tęskniąc za naturalnością życia w wiosce na rodzinnej Szwabii. Hyperion wraca do Grecji i staje się eremitą. Tutaj w samotności powraca do siebie, a jego świat eremity jest samotnością w otoczeniu natury. Ale Hölderlin pozostaje w kraju, gdzie kapitalistyczny duch metropolii wielkomiejszczańskiej gniewał go dotychczas. Czuł, że w tym świecie *sprzedażna jest wszelka twórczość, stała się ona towarem, a jako taka otrzymała swą cenę, nieraz bardzo wysoką, ale utraciła wartość. Tym samym sam twórca stał się sprzedawcą.*

14 lipca 1789 wybuch Rewolucji Francuskiej, jej przebieg i następstwa odbił się w rozczłonkowanym społeczeństwie niemieckim wyraźnym echem i pozostawił silny impuls dla idei republikańskiej. Hölderlin był republikaninem. Po ukończeniu głównego kierunku studiów, filologii, oddał się z pasją studiowaniu Kanta i Platona, oraz lekturze prac Heinesa i Herdera. W 1791 poznał Hegla, a znajomość przerodziła się szybko w przyjaźń. Pod koniec 1793 roku skończył studia teologiczne, które miały być przygotowaniem do drogi kapłańskiej. Jednakże wszechstronność wiedzy, którą nabył sprawiła, że nastąpiło u niego jednoznaczne zróżnicowanie pojęcia Boga; Bóg Hölderlina nie jest żadnym osobową, uczłowieczoną postacią, lecz w szerokim pojęciu metaforą dla tego, co dla poety jest *niewypowiadalne, niepojęte, boskie*. I dotyczy to w równym stopniu jego duchowego zbliżenia do religii naturalnej, wywodzącej się

mitologii greckiej i rzymskiej, co i religii objawionej, chrześcijańskiej.

Nie ma miejsca w tym esej na poruszającą ze wszech miar biografię tego poety; mimo że jego poezja jest nie mniej znana i cenniejsza niż twórczość Heinego, czy Goethego, krytyka literacka w Niemczech nie zalicza go jednoznacznie do romantyków. Trudno też zaliczyć ten niecodzienny w swojej formie utwór prozatorski do gatunku powieści; sprawia wrażenie zapisu epistolarnego, przypomina „Cierpienia młodego Werthera”, ale dla Niemców odnajdujących do dziś przesłania tego utworu do otaczającej ich rzeczywistości, to nie bohater powieści, lecz poeta sam, zdobył miano: *Erzieher des Volkes*, wychowawca narodu. Dla mnie, żyjącego w gościnnym krajobrazie *Archea Ellada z widokiem na górę Teck*, był on poetą o rozwiniętej i dojrzałej świadomości miejsca i czasu.

3. Mnemozyna nad rzeką Lete

Poethen jest typowym przedstawicielem literatury niemieckiej, a przede wszystkim awangardy literatów dźwigających na barkach kurz dopiero co wygasłej wojny i stojący wobec widma nowej konfrontacji, tą zgorą okresu „zimnej wojny”. Na gruncie oszalałego kapitalizmu powstawało zagrożenie indywidualizmu. Heideggerowski egzystencjalizm, który w latach wojny żył we Francji, tutaj, w Niemczech, przywalony skutecznie okrucieństwami wojny, po wojnie przechodził reinkarnację: humanizm – człowiek, jego istnienie samo w sobie, infinityzm – istota ludzka, pojawiająca się na Ziemi w postaci cielesnej na moment i spotykająca się z nieskończonością życia, które jest jednak nie dla niej, tragizm – doświadczony przez dopiero co przeżyty i ciągle bliską groźbę wojny, i pesymizm – człowiek otoczony jest nicością. Egzystencja człowieka była wszak przedmiotem filozofii tak Sokratesa, jak i świętego Augustyna.

Trudno dziś powiedzieć, czy dla niego (Poethena) wybór Grecji już w momencie podejmowania studiów uniwersyteckich tuż po zakończeniu wojny, był ucieczką w nieskończoność świata mitologii. Może tak, ale jeśli było się członkiem tej nacji, to rzeczywistość niemiecka była zbyt brutalna, zbyt dramatyczna, aby można było się od niej oderwać lub chociaż ją ignorować. Poethen po skończeniu studiów zamieszkał jednak w Grecji, a jego idolem poetyckim był przecież Hölderlin.

W latach sześćdziesiątych, gdy w Europie podzielonej między zwycięzców, ale w części wolnej od cenzury, pod piórami poetów i epików powstawały dzieła polityczne, zaangażowane w trwający na świecie smród niedogaszonych popiołów wojny. Twórczość Poethena, powstająca daleko od brutalnych realiów rozbujanego kapitalizmu w jego ojczyźnie i terroru komunizującej „Frakcji Armii Czerwonej”, aż do lat siedemdziesiątych była tematycznie relatywnie jednolita. Ziemię tę przecież kochał; niszczonej przez zalew industrializacyjny i rozbijanej, przesyłał *oddech bogów* ziemi Platona. Korzystam z przekładu jednego z esejów w przekładzie Eugeniusza

Wachowiaka, które leżą akurat na moim biurku w ciechocińskim mieszkaniu. Nie znalazłem tego esaju w oryginale:

(...) Apollinijskie sentencje z Delf brzmią: „poznaj siebie”, „niczego za wiele”, „patrz na to, co masz”, „umiar jest najlepszy”, „bądź skromny”, „pamiętaj o śmierci”.

Te sentencje także są z daleka, do kogo spośród nas mogłyby jeszcze trafić? one i atrybuty Febusa? do kogo z nas, którzy umiejętność zniszczenia głosimy przez megafony, co ma świadczyć o umiarze? i co może być jeszcze czyściej po Nagasaki, na ile jesteśmy czystszy po grobach masowych, których tyle wokół? jak czystą pozostanie nasza nagrobna gwiazda? a piękno? czy może być coś piękne po Mauthausen? władza? U nas budowała ona obozy koncentracyjne; prognostyka przewiduje tak, jak życzy sobie tego zysk; nauczyciele zapewniali miejsca pracy lub zostawiają je puste; a co się tyczy poetów, oto Friedrich Hölderlin w czasie mizernym: „jesteśmy sami – napisał do mnie Paul Celan – sami, sami, sami”; na koniec bóg słońca, poczekajmy, jak zagrozi nam dziura ozonowa, którą powiększymy, pozabawieni umiaru. Odległe atrybuty, odległe sentencje. Do kogo one docierają? i co z nimi począć? A może samo pytanie jest głupie?”

Gorzkie i potrzebne były te pytania. Można by wszak zapytać, czy to było adekwatne do ówczesnej sytuacji w Niemczech. Gdy przez Niemcy – zresztą nie tylko przez Niemcy – przewalała się fala lewackich, lub wręcz komunistycznych ruchów, jednoznacznie identyfikujących się ZSRR. Tym prądem zdawał się sprzyjać też sam egzystencjalizm, główny nurt tamtego kresu w literaturze i sztuce. Gdy w Niemczech terroryzm spotkał się z represjami, a główni przywódcy zbrojnej Frakcji Armii Czerwonej zostali aresztowani, sam Sartr zaoferował swoją mediację, jednak po rozmowie z Andreasm Baaderem w celi więzienia w Stuttgarcie, nazwał go dosadnie: „Arschloch”.

Twórczość dookreśliła się silną identyfikacją i indywidualizacją. W gruncie rzeczy taki zwrot otrzymała wtedy cała twórczość niemiecka, niezależnie od ukierunkowania politycznego.

cdn.

¹ Książkę wydało Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Poznań 2004.

² *Bogowie nie muszą filozofować ani zabiegać aby mędrkami być, oni nimi są.* (Platon, *Symposion* 203 e).

³ Jan Paweł II: Encyklika „Fides et ratio”, rozdział III „Intellego und Credam”, akapit 35 (myśl rozwinięta konsekwentnie w następnych rozdziałach encykliki).

⁴ W roku 2004 ukazał się w Polsce zbiór esejów Poethena w tłumaczeniu Eugeniusza Wachowiaka, zatytułowane przez tłumacza „Oddech bogów”. Oryginalny zbiór esejów Johannes Poethena, które wcześniej już publikowane były w prasie, ukazał się w Niemczech w roku 1977 pod wspólnym tytułem „Der Atem Griechenlands”. Cytat ze strony 168, „W poszukiwaniu Apollina”.

